

Teksty Drugie 1999, 4, s. 19-36



Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Jacek Leociak

Jacek LEOCIAK

Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Wprowadzenie

Miasto, będące wytworem zbiorowości ludzkiej, jest formą kultury, a więc swojego rodzaju strukturą znaczącą. Dlatego też można je ujmować jako tekst generujący właściwy sobie typ dyskursu oraz poddający się procedurom lektury i interpretacji¹. Przedmiotem moich refleksji jest – by tak rzec – miasto zapisane, czyli różne sposoby doświadczenia miasta utrwalone w tekstach pisanych. Czytam więc nie tyle tekst miasta, ile teksty o mieście. Chodzi mi przy tym nie tylko o miejsce, gdzie czegoś się doświadcza (o miejską scenerię), lecz także o miejskość jako kategorię ludzkiej zbiorowości w sensie społecznym, kulturalnym, egzystencjalnym wreszcie. O swoistą „zurbanizowaną” postać doświadczenia, o jego swoiście „topograficzne” formy wyrazu.

Czy istnieje coś, co można by określić jako „miasto totalitarne”? Czy mówiąc o totalitaryzmie możemy wyobrazić sobie jego urbanistyczny ekwiwalent – totali-

^{1/} R.E. Park, przedstawiciel „szkoły chicagowskiej” w socjologii, pisał w 1916 r.: „Miasto jest raczej stanem ducha, zespołem zwyczajów i tradycji, postaw i sentymentów, nieodłącznie powiązanych z tymi zwyczajami i transmitowanymi przez tradycje. Inaczej mówiąc miasto jest produktem natury, zwłaszcza zaś natury ludzkiej”. Cyt. za M. S. Szczepański *Z historii socjologii miasta i procesów urbanizacji. Ekologia klasyczna i konwencjonalne teorie urbanizacji*, w: *Problemy socjologii miasta*, pod red. J. Wodza, Katowice 1984, s. 16. O mieście jako wypowiedzi oraz o wypowiedzianiu miasta w kontekście semiotyki topologicznej pisze A. J. Greimas *Ku semiotyce topologicznej*, w: E. Leach, A. J. Greimas *Rytuał i narracja*, Warszawa 1989; natomiast o analizie semiotycznej miasta prowadzonej z perspektywy socjologa zob. B. Jałowicki *Proces waloryzacji przestrzeni miejskiej*, w: *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*, red. Z. Pióro, Warszawa 1982; zob. też pracę zbiorową *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1997: <http://rcin.org.pl>

tarną organizację przestrzeni miejskiej, albo mówiąc jeszcze inaczej – przestrzeń poddaną totalitarnej presji?

Dokonajmy wstępnego rozróżnienia. Wydaje się, że istnieją dwie biegunowe realizacje „miasta totalitarnego”. Architektura i urbanistyka totalitarnej utopii (Włochy faszystowskie, Trzecia Rzesza, socrealizm sowiecki i jego implanty w krajach obozu) doprowadziły przynajmniej do częściowej realizacji takich założeń miejskich, które ucieleśniać miały ów ideał. To była przestrzeń życiowa przeznaczona dla nowego człowieka zbiorowego, urbanistyczny kształt, jaki miała przybrać masa i władza². Do tej samej kategorii zaliczyłbym również swoistą urbanistykę wirtualną totalitarnej utopii. Wśród niej tzw. plan Pabsta „Die neue deutsche Stadt Warschau” z 1940 roku, który zakładał drastyczne zmniejszenie obszaru Warszawy i jej ludności oraz obniżenie rangi do miasta etapowego w drodze na Wschód, zniszczenie tradycyjnych założeń urbanistycznych i przestyliżowanie na pseudośredniowieczny „germański” układ wąskich uliczek poprzecinanych pasmami strategicznych autostrad³. W tej kategorii mieści się również projekt założenia gigantycznego parku na splantowanych terenach byłego getta warszawskiego⁴ czy też niedawno odkryte plany berlińskiego architekta Hansa Strosberga, ukazujące Auschwitz – już po zwycięskiej wojnie – jako modelowe miasto NSDAP i bastion niemczyzny na Wschodzie⁵. Wszystkie te przykłady stanowią – by tak rzec – pozytywny biegun realizacji „miasta totalitarnego”. Biegun, który w tych rozważaniach zostanie pominięty.

Ale jest przecież biegun negatywny – sposoby ukształtowania przestrzeni zamieszkiwanej przez „podludzi” czy też specjalnie dla nich przeznaczonej. Widziany w tej perspektywie projekt „miasta totalitarnego” stanowiłby szczególnie zorganizowany obszar urbanistyczny czy raczej quasi-urbanistyczny, którego funkcje w pierwszej fazie sprowadzałyby się do wydzielenia sfer zamieszkania i zatrudnienia, a nawet koncesjonowanych form rozrywki stwarzającej pozór normalności.

^{2/} Zob. R.R. Taylor *The Word in Stone. The Role of Architecture in the National Socialist Ideology*, Berkeley 1974. O architekturze socrealistycznej zob. W. Włodarczyk *Socrealizm. Sztuka polska w latach 1950-1954*, Paryż 1986.

^{3/} O planie Pabsta zob. T. Kulakowski *Hitlerowska polityka eksterminacji kulturalnej*, Warszawa 1955, s. 32; K. Malcużyński *Szkice warszawskie*, Warszawa 1955, s. 13-17; J. W. Jankowski *Gdyby Hitler wygrał wojnę. Warszawa w planach hitlerowców*, „Stolica” 1959 nr 36; K. Dunin-Wąsowicz *Warszawa w latach 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 126-127.

^{4/} W lipcu 1943, po likwidacji getta, powstał na tym obszarze obóz koncentracyjny, którego więźniowie odyskiwali z gruzów cegły, złom i inne materiały, a także przygotowywali teren pod przyszły park. Pomysłodawcą był gen. Stroop, plany i kosztorysy robót opracował SS-Gruppenführer i gen. Waffen SS, dr inż. Heinz Kammler. Zob. T. Berenstein, A. Rutkowski *Obóz koncentracyjny dla Żydów w Warszawie (1943-1944)*, „Biuletyn ŻIH” 62 (1967), s. 5-6.

^{5/} Zob. D. Kortko, M. Nycz *Spacer po bastionie Auschwitz*, „Magazyn” cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 19, 13.05.1999, s. 6-10.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Koncentracja w ściśle wyznaczonej i izolowanej przestrzeni, represyjność oraz eksploatacja potęgowałyby się, prowadząc najpierw do przejścia z fazy „miasta” w fazę „zamkniętej dzielnicy mieszkaniowej” (czyli getta), potem zaś „obozu koncentracyjnego”. Punktem dojścia byłby „ośrodek zagłady”. Nie jest to oczywiście porządek chronologiczny, lecz typologiczny.

Kulminacją przestrzeni poddanej totalitarnej presji jest niewątpliwie obóz koncentracyjny, który – jak pisze Primo Levi – „w zmniejszonej skali, ale za to z większą intensywnością odtwarzał hierarchiczną strukturę państwa totalitarne-^{6/}go”. Obóz w Oświęcimiu rozpadał się na odrębne podobozy – „swoiste miasta-państwa podzielone granicami, których przekraczanie było zakazane. [...] Podobóz wydawał się dużym miastem podzielonym główną arterią i bocznymi ulicami”^{7/}. W ośrodku zagłady nie ma już najbardziej nawet represyjnie zorganizowanej „przestrzeni życiowej”, a raczej jest ona zmarginalizowana i zredukowana do absolutnego minimum – obejmuje pomieszczenia dla Sonderkommando. Centrum stanowi natomiast „przestrzeń uśmiercania i utylizacji”. Ośrodek zagłady traci zatem wszelkie pozory „miasta”, zbliżając się raczej ku formule „maszyny”, „przedsiębiorstwa”, „linii technologicznej”.

W tym szkicu zajmę się bliżej wcześniejszą fazą „miasta totalitarnego”, a zarazem jego postacią szczególną i jedyną w swoim rodzaju – fenomenem getta i jego usytuowaniem w obrębie miasta okupowanego. Moim celem jest nie tyle rekonstrukcja obrazu tamtej Warszawy – w sposób najpełniejszy dokonał tego w swych pracach Tomasz Szarota – ile interpretacja tego obrazu czy raczej obrazów, zapisanych w tekstach o charakterze dokumentu osobistego pisanych w okresie okupacji. W niewielu wypadkach odwołuję się także do wspomnień spisanych po wojnie.

Przestrzeń podzielona

I.

W średniowiecznej Europie zjawiskiem powszechnym jest powstawanie skupisk żydowskich w wydzielonych częściach miasta. Przecinały się tutaj dwie tendencje: zewnętrzny przymus i wewnętrzny wybór. Doktryna segregacji (zakaz wspólnego zamieszkiwania chrześcijan i Żydów, która przybrała ostateczny kształt po Soborze Laterańskim III w 1179 r.) ewoluowała w kierunku doktryny izolacji (specjalne oznakowanie Żydów i skupianie ich w odrębnych dzielnicach). Gwałtowna fala prześladowań w czasie wypraw krzyżowych, próba ocalenia odrębności religijnej i kulturowej, postawa wewnętrznej solidarności prześladowanych i poniżanych, praktyczne względy samoobrony oraz ponawiające się naciski ze-

^{6/} P. Levi *The Drowned and the Saved*, New York 1986, s. 47. „Obóz koncentracyjny w wizji Tadeusza Borowskiego – pisał Andrzej Werner – to skrajny, doprowadzony do ostatecznych konsekwencji model państwa totalitarnego. [...] totalitaryzm spełniony”. *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, Warszawa 1971, s. 116.

^{7/} A. Pawełczyńska *Wartosci a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1995, s. 37, 46.

Szkice

wewnętrzne – to wszystko skłoniło samych Żydów do zamieszkiwania razem w wydzielonych miejscach. Skupiają się zatem w osobnej części miasta i czynią z niej obszar swej społecznej, obyczajowej i religijnej aktywności. Istnieje zasadnicza różnica między tak rozumianym miejscem zamieszkania Żydów a gettem. Po pierwsze jest to obszar dobrowolnego osiedlenia. Życie w grupie nie jest tu narzucaną koniecznością, lecz wciąż wolnym wyborem. Po drugie jest to obszar, na którym nie dokonana się jeszcze ostateczna segregacja i izolacja, obszar wciąż jeszcze trwającej wymiany i spotkania.

Pierwsze dzielnice otoczone murami i przeznaczone dla Żydów powstają w XV w. Pamiętajmy jednak, że ich zamknięcie nie było ostateczne. Istniał przymus mieszkania w getcie i powrotu na noc do getta. Granicę – choć obwarowaną murem i strzeżoną – można było jednak przekraczać.

Nazwy getto użyto po raz pierwszy w 1516 r. w Wenecji. *Il getto* lub *ghetto* oznacza w dialekcie weneckim hutę, odlewnię (od *gettare* – lać). „W Ghetto Vecchio i Ghetto – pisze Richard Sennett – z dała od reprezentacyjnego centrum, niegdyś mieściły się huty [...]. Ghetto Nuovo było romboidalnym skrawkiem ziemi, ze wszystkich stron otoczonym wodą. Wzdłuż brzegów tej wyspy ciągnęła się ściana domów, pośrodku została wolna przestrzeń. Tylko dwa mosty łączyły wyspę z resztą miasta”⁸. W Wenecji same warunki naturalne znakomicie współgrały z podstawową funkcją getta – izolacją i zamknięciem. Kiedy nocą podnoszono mosty i zamykano okna od strony kanałów, ściany domów stojące nad wodą wyglądały jak niedostępne mury zamku. Papież Paweł IV w 1555 r. rozpoczął budowę rzymskiego getta inaczej niż weneccanie, bo w samym sercu miasta, miejscu bardzo widocznym i rozdzielającym na dwoje obszar handlowy Rzymu. Wydarzenia te są modelowym przykładem powstawania getta warszawskiego: od rozporządzenia władz, nakazującego specjalne oznakowanie Żydów i dekretującego podział przestrzeni na żydowską i nieżydowską, przez masowe przesiedlenia i budowę murów odgradzających getto od reszty miasta (za które gmina żydowska musi zapłacić), aż do takich szczegółów jak zakaz trzymania służby chrześcijańskiej w domach żydowskich.

Getto weneckie – twierdzi Sennett – było czymś na kształt miejskiego kondomu. Miało zabezpieczać przed nieczystym ciałem Żyda i przed jego kalającym dotykem. Getto rzymskie natomiast było pomyślane jako przestrzeń misyjna. Miało gromadzić w jednym miejscu Żydów, by móc łatwiej ich nawrócić. W Wenecji izolowano ciała, w Rzymie przekształcano dusze. Można jednak znaleźć pewien wspólny mianownik dla argumentów motywujących powstanie obu gett. Przybiera on postać metafory choroby. Dla weneccjan stworzenie getta jest działaniem profilaktycznym. Dla rzymian – działaniem leczniczym: ma uleczyć chorą duszę i włączyć ją do zdrowej wspólnoty.

^{8/} R. Sennett *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 186.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Motywacja sanitarno-epidemiologiczna stanie się najczęściej powtarzanym przez nazistów argumentem uzasadniającym tworzenie gett. Metafora choroby stanowi jedną z konstytutywnych cech nazistowskiej wersji antysemityzmu. „Żydzi europejscy byli ustawicznie porównywani do syfilisu i raka, którego należy wyciąć” – pisze Susan Sontag⁹, jednakże w sprawie getta decydującą rolę odegrał tyfus – jako realne zagrożenie epidemiczne, lecz przede wszystkim jako ideologia. Niemcy wielokrotnie tłumaczyli utworzenie getta koniecznością walki z epidemią tyfusu. Jednakże getto nazistowskie, mimo częściowo podobnego języka motywacji oraz zewnętrznego wizerunku (mury, stłoczenie, ciasnota, brud) różni się zasadniczo od getta historycznego. Zamknięcie ma być ostateczne i nieodwracalne, izolacja absolutna, a właściwym celem koncentracji na odseparowanym od reszty miasta obszarze jest uruchomienie procesu eksterminacji pośredniej. Niemcy tworzą getta nie po to, aby stosować profilaktykę, lecz czy nawracać. Również nie po to, aby dokonywać segregacji i odseparowania. Nie interesuje ich ani konwersja, ani wygnanie. Getto jest przedsiönkiem Ostatecznego Rozwiązania¹⁰.

2.

Warszawa okupacyjna to miasto na różne sposoby podzielone, w zależności od etapów swej okupacyjnej historii. Instrumentem tego podziału był dekret, ustanawiający nowy układ przestrzenny i nowe prawa tam panujące. Zanim Niemcy dokonają fizycznego zniszczenia Warszawy, najpierw rozczłonkują miasto dekretemi. Powstanie coś, co można by określić „przestrzenią dekretowaną”. Jest to sposób organizacji przestrzeni w mieście totalitarnym. Arbitralna, nie licząca się z zastanymi realiami, narzucona przemocą i egzekwowana pod groźbą najsurowszych represji forma przestrzenna nowego porządku. Przyjąć ją muszą ci wszyscy, którym zostawiono jeszcze prawo do życia.

W 1940 roku Niemcy opracowują całościowy plan podziału Warszawy na trzy dzielnice: żydowską, polską i niemiecką. W marcu władze ustanawiają w północnej części miasta „Seuchensperregebiet” (Obszar zagrożony tyfusem). Wskazywał on maksymalny zasięg przyszedłego getta. 12 października 1940 ogłoszono przez uliczne megafony treść zarządzenia gubernatora Fischera o utworzeniu trzech dzielnic mieszkaniowych: żydowskiej, polskiej i niemieckiej, wraz z wytyczeniem

^{9/} *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, przeł. J. Anders, Warszawa 1999, s. 84.

^{10/} Raul Hilberga w swojej klasycznej już książce *The Destruction of the European Jews* (cyt. wg student edition, New York, London 1985) wyodrębnia trzy fazy antyżydowskiej polityki i przyświecające im cele: chrześcijański antyjudajizm dążył do konwersji, co streszcza się w formule: „nie macie prawa żyć między nami jako Żydzi”; świecki antysemityzm dążył do wykluczenia i wygnania, co można ująć w formule „nie macie prawa żyć między nami”; antysemityzm nazistowski dążył do Zagłady, mówiąc Żydom: „nie macie prawa żyć”. O pojęciu „eksterminacja pośrednia” zob. R. Sakowska *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1993.

ich granic. Fala przesiedleń w obrębie miasta, obejmująca Żydów i Polaków, osiąga swój punkt kulminacyjny. Decyzję dotyczącą dzielnicy żydowskiej zrealizowano 15 listopada 1940, kiedy minął ostateczny termin przesiedleń za mury i getto zostało zamknięte. Realizację decyzji o utworzeniu dzielnicy niemieckiej na razie odłożono, choć oficjalne czynniki niejednokrotnie o tym wspominały i wydawały stosowne rozporządzenia. W późniejszej fazie wojny obawiano się niewątpliwie stworzenia dużego skupiska Niemców w Warszawie, które mogło stać się celem nalotów. Z drugiej jednak strony Niemcom palił się grunt pod nogami w okupowanym mieście. Coraz mniej czuli się w nim bezpieczni. W marcu 1942 policja bezpieczeństwa wezwała Niemców do przeprowadzki w wyznaczony rejon, który mógł być lepiej chroniony. W sierpniu i wrześniu tego roku ukazywały się rozporządzenia precyzujące jego granice, dopiero jednak w lutym 1943 Leist podpisał zarządzenie, wyznaczające datę przeniesienia się Niemców w obręb dzielnicy do końca maja 1943. Ci jednak niechętnie przeprowadzali się do zadekretowanej dla nich przestrzeni. Długotrwały proces tworzenia dzielnicy niemieckiej zakończył się dopiero wiosną 1944 w sposób zaiste paradoksalny. Niemcy odgradzili zasiekami z drutów kolczastych niewielką część miasta, którą wyznaczyli dla siebie. Zamknęli się za drutami i oddzielili od reszty¹¹. Proces podziału miasta okupowanego, rozpoczęty zamurowaniem getta warszawskiego, tu znalazł swój finał. Końca dobiegło dekretywanie przestrzeni.

Kulminacją tego podziału jest niewątpliwie dychotomia: getto – strona aryjska. Stanowi ona nie tylko najbardziej chyba charakterystyczną cechę ówczesnej przestrzeni miejskiej, lecz także swoistą przestrzeń egzystencji, rozpiętą między „tą” i „tamtą stroną”. Osią tej przestrzeni jest mur i on niejako nadaje kształt doświadczeniu.

Mur był dla dawnego miasta czymś absolutnie podstawowym, stanowił jego czynnik konstytutywny, a nawet element definicji¹². Nie tylko określał granice obszaru przestrzeni miejskiej i pełnił funkcje obronne, lecz także miał zasadnicze znaczenie symboliczne. Można powiedzieć, iż czynił opasane sobą miejsce miastem, nadawał mu miejską tożsamość. Już od starożytności mur miasta rozdzielał ówczesny świat na przestrzeń cywilizacji (*intra muros*) i dzikości (*extra muros*). Krąg murów chronił zorganizowany w urbanistyczną strukturę przestrzenną obszar prawa i bezpieczeństwa, poza nim rozciągały się bezkresne ostępy, gdzie grasowały dzikie zwierzęta, bandy rozbójników, wrogie wojska. Przeciwwstawienie miasto – puszcza stało się jednym z podstawowych elementów wyobraźni średniowiecznej. „Kamienny pierścień murów” był „zewnętrznym symbolem świadomego wysiłku

^{11/} Zob. T. Szarota *Dzielnica niemiecka*, w: *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. III, Warszawa 1988, s. 442-446.

^{12/} Według definicji cytowanej przez Fernanda Braudela za słownikiem Furetièra z roku 1690, miasto to „miejsce zamieszkania ludu dość licznego, zwykle zamknięte w murach”. F. Braudel *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII w.*, t. 1: *Struktury codziennosci*, [tłum. różni], Warszawa 1992, s. 410.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

zmierzającego do niepodległości i wolności, jakimi odznaczała się urbanizacja średniowieczna”¹³.

Jako stygmat getta, przynajmniej w pierwszym okresie kształtowania się odrębnych dzielnic żydowskich, mur ujawnia jeszcze ambiwalencję swego symbolicznego znaczenia. Pamiętajmy, że XVI-wieczne getto wciąż – mówiąc słowami Braudela – jest „nie tylko symbolem więzienia, w którym zamknięto Żydów, ale także cytatele, do której oni sami się wycofali, aby bronić swych wierzeń i ciągłości Talmudu”¹⁴. Jednakże mur otaczający getto w okupowanej przez Niemców Warszawie może być już tylko znakiem zniewolenia, opresji i gwałtu, podziału i separacji. Znakiem głęboko zakorzenionym w żydowskiej tradycji, a przez to najlepiej rozpoznawalnym. Ludwik Landau zapisuje 17 kwietnia 1940:

[...] ludność żydowska Warszawy patrzy z trwogą na wznoszące się wokoło jej dzielnicy mury. [...] Popularnie w Warszawie mówi się o tych murach jako o zapowiedzi ghetta (412).¹⁵

Na ile zdawano sobie wówczas sprawę, że nie będzie to getto znane z dotychczasowej historii?

3.

Mamy do czynienia z sytuacją, kiedy doświadczenie topografii staje się jednocześnie doświadczeniem egzystencji. Naszkicujmy dwa skrajne bieguny tak rozumianego doświadczenia. Pierwszy – to biegun oddzielenia i osobności; drugi – uwewnętrznienia.

Oto obraz przywołany we wspomnieniach Adiny Blady-Szwajgier. Ten zapamiętany szczegół, sytuacyjny drobiazg, ulotny moment wdobyty z potoku wydarzeń uzyskuje rangę uniwersalnego symbolu. W upalny dzień 30 lipca 1942 roku z okien szpitala na rogu Leszna i Żelaznej autorka obserwuje kolumnę ludzi gnanych na Umschlagplatz. Idą ulicą Żelazną, która po środku przedzielona jest murem. Strona wschodnia należy do getta, zachodnia jest po aryjskiej stronie. W domu stojącym przy Żelaznej, naprzeciw okien szpitala, „na balkon wyszła kobieta w kwiecistym szlafroku i podlewała kwiatki w skrzynkach. I chyba widziała ten pochód, ale dalej podlewała kwiatki. A po tej stronie szli i szli, i nie było końca” (40). Kobietę wyglądającą przez okno i kobietę podlewającą kwiatki na balkonie dzieliła tylko szerokość ulicy i chodnika, dystans chyba nie więcej niż dwudziestu me-

^{13/} Tamże, s. 408. O praktycznych i symbolicznych funkcjach muru w miastach starożytnych, a także o psychologicznej roli muru w mieście średniowiecznym zob. L. Mumford *The City in History*, New York 1961, s. 64-70; 304-305. O przeciwstawieniu miasto – puszczka i średniowiecznych wyobrażeniach urbanistycznych pisze J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997, s. 207-245.

^{14/} F. Braudel *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 2, [tłum. różni], Gdańsk 1977, s.167.

^{15/} Wykaz cytowanych źródeł znajduje się na końcu artykułu – do nich odsyłać będą lokalizacje umieszczane po cytatach (liczba w nawiasie oznacza stronice).

Szkice

trów. A jednak znajdowały się wówczas na antypodach, szczelnie odizolowane ścianą powietrza, rozdzielone i osobne.

W sposób najbardziej dramatyczny podział ten ujawnił się w czasie powstania w getcie. Jest na ten temat mnóstwo relacji, wierszy, prozy. Symbolicznym obrazem, który utrwalił się w świadomości powszechnej, jest karuzela na placu Krasieńskich. Spośród ogromu świadectw wskażmy na dwa: jedno – to dziennik Franciszka Wyszyńskiego; drugie – zapiski w dzienniku Marii Dąbrowskiej. Oba teksty prezentują wobec powstania w getcie postawę, którą nazwać by można „naocznością zewnętrzną”. Diaryści są na zewnątrz przede wszystkim w sensie topograficznym, są po prostu poza murami. Znajdują się zatem w roli widzów, jednak różnie te role spełniają. Wyszyński jest aktywnym i dociekliwym obserwatorem. Zapełnia stronicę swego dziennika drobiazgowymi notatkami, które zamieszcza pod nagłówkiem: „front żydowski”, „bitwa z żydami” albo „likwidacja getta”. Zapiski z kwietnia i maja 1943 są całkowicie zdominowane tematyką powstańczą i zajmują w dzienniku dużo miejsca. Zupełnie inaczej jest w przypadku diariusza Dąbrowskiej (przynajmniej w wersji dostępnej w druku). Autorka jest obserwatorką bierną, docierając do niej odległe obrazy, niejasne wieści, a wszystko to pozostawia w dzienniku ślad minimalny.

Naoczność zewnętrzna ma także swój walor moralny i egzystencjalny. Bycie na zewnątrz oznacza wtedy usytuowanie się poza granicą odpowiedzialności, a także poza obrębem doświadczenia losu, który przestaje być wspólny. Wyszyński bardzo uważnie śledzi przebieg powstania. Dziennik ma charakter sprawozdawczy, plotki i pogłoski oddzielane są od informacji wiarygodnych i własnych obserwacji. Autor podaje różne wersje zasłyszanych wiadomości, wprowadza fachową terminologię militarną. Na przykład po odgłosach kanonady dobiegającej zza murów stara się rozpoznawać rodzaje użytej broni. Jego głównym punktem obserwacyjnym jest mieszkanie na Żoliborzu. Widzi z okna płonące getto, liczy pożary, odmierza salwy wybuchów. I chociaż co najmniej raz znajduje się w bezpośredniej bliskości wydarzeń i ogląda getto od Bonifraterskiej i Leszna, cała jego relacja sprawia wrażenie emocjonalnego chłodu, suchej rzeczowości i ogromnego oddalenia, oddzielenia od tamtej strony. Efektem tego oddzielenia w głębszym niż topograficzny sensie może być taki na przykład passus z 9 maja 1943:

Dzisiaj też słychać było detonacje i widać było pożary. Czy żydzi się jeszcze bronią, nikt nie wie. Mówią, że Niemcy wysadzają wysokie mury spalonych domów, które mogą grozić runięciem; ale z jednej strony wysadzanie murów nie może powodować wciąż nowych pożarów, a z drugiej strony przede wszystkim należałoby zburzyć b. wysokie ściany szczytowe domów getta przy Bonifraterskiej ul. i przywrócić komunikację tramwajową, a tego Niemcy nie robią. Wg innej znowu wersji Niemcy chcą spalić i zburzyć całe getto. Byłaby to niepowetowana dla Warszawy szkoda i strata, która już wywołuje ogromnąwyżkę cen na domy w przewidywaniu dużego po wojnie głodu mieszkaniowego, gdy tymczasem istnienie pustych domów dzielnicy żydowskiej dałoby Warszawie po wojnie, po przeprowadzeniu remontu, ogromny zapas pustych mieszkań.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Ten typ zewnętrzności można by nazwać „technokratyczną”, kiedy z pola widzenia znika wszystko prócz chłodnej kalkulacji ekonomicznej.

W dzienniku Dąbrowskiej refleksy powstania pojawiają się na tle wydarzeń życia prywatnego, przesłaniane raz po raz codziennymi czynnościami diarystki. 22 kwietnia:

Rano pracuję – potem wszyscy troje z Anną na działce. Obiad z mięsem, na obiedzie Jazdia, która jutro jedzie na święta do Heli. Po południu pracuję, wieczorem na herbacie u Anny. Będąc na działce widzieliśmy kłęby dymu nad gettem, gdzie walka podobno jeszcze trwa (395).

26 kwietnia znajdujemy zapis o pogodzie:

W Wielką Sobotę była precudna letnia pogoda – 20° ciepła. Wczoraj i dziś przepadują chwilami deszcze, ale na ogół pogoda piękna – słońce i wiosna – i za oknem ciągle obecna olbrzymia chmura dymu z getta. Pali się znowu pół Warszawy... (395).

Następnego dnia Dąbrowska notuje:

Przez okno widać wciąż chmurę dymu. Przerażające – trwożne – straszne myśli opanowują mózg. Była pani Leonardowa z synem. Szalenie męczą mnie ludzie. Nie wytrzymuję nikogo dłużej niż pół godziny (396).

I wreszcie ostatni zapis z 12 maja:

Dziś przyjechała Basia Wolska i cały obraz śmierci Stasi, domniemanej straszliwej śmierci, wskrzesił we mnie ze zdwojoną siłą. Rano robiliśmy trzepanie rzeczy i układanie w worki antymolowe. Na dworze chłodno, ale pogodnie. Stołce rude od dymu. Ciągłe detonacje – jakby dalsza inscenizacja ciągle jej śmierci (397).

W tym zapisie echo dogorywającego powstania wywołane zostało przypomnieniem śmierci przyjaciółki – Stanisławy Blumenfeldowej, Żydówki zamordowanej przez Niemców we Lwowie. Anonimowe, masowe umieranie w płonącym getcie staje się tłem dla przeżycia śmierci jednostkowej, indywidualnej. Dalekie detonacje i chmury dymu na horyzoncie pomagają uzmysłowić sobie groźbę śmierci kogoś bliskiego, cennego, kochanego. Warszawa przełomu kwietnia i maja 1943 roku jest scenerią dramatu prywatnego, osobistej straty. Byłaby to więc zewnętrzność prywatna, zewnętrzność dnia codziennego, po trosze kulinarna, po trosze towarzyska.

Rozpad Warszawy na getto i stronę aryjską, owo oddzielenie przestrzeni wywołuje przecież także odruch protestu, chęć zniesienia granicy, przewyżczenia podziału. Kazimierz Brandys tuż po wojnie pisał raczej w trybie deklaracji niż relacji:

Za ludźmi z Leszna i Bonifraterskiej zamknęły się wysokie bramy getta. Nie odwracamy od nich oczu, te mury nie powinny odgradzić od nich naszych sumień [...]. Na Gęsiej pada śnieg, który okrywa także Kruczą, Żurawią i Topiel (114).

Szkice

Jak drastyczny musiał być rozpad przestrzeni Warszawy okupacyjnej, skoro autor, aby go zakwestionować, sięga po zdroworoządkowy argument, wywiedziony z uniwersalnych praw przyrody. Widocznie ta oczywistość nie była wówczas odczuwana powszechnie jako oczywista. Podczas powstania w getcie Brandys krąży na zewnątrz, oddzielony, ale z poczuciem winy.

Chciałem być blisko nich w tych dniach, gdy gnębił mnie wstyd, że nie jestem z nimi. [...] Zawsze zamykał mi drogę mur. [...] czułem się winny za tłum zebrany pod kinem i za spacer w Alejach, gdzie chłopcy zaczepiali dziewczęta (202).

Zofia Nałkowska jest również na zewnątrz, również widzi powstanie z oddalenia w postaci płomieni, kłębow dymu, detonacji. Obserwacja zewnętrznych symptomów powstania nie kończy się jednak na odnotowaniu powierzchni zjawisk, lecz prowadzi do refleksji wewnętrznych: nad sposobami doświadczania okrutnej rzeczywistości, nad paradoksem bliskości i oddalenia w obliczu tragedii, a także – w sposób zawołowany – nad fatalną (w sensie *fatum*) koincydencją dwóch aktów ludobójstwa – likwidacji getta i odkrytej właśnie wtedy zbrodni katyńskiej.

Rzeczywistość jest do wytrzymania, gdyż nie cała dana jest w doświadczeniu, nie cała jest widzialna. Dociera do nas w ułamkach zdarzeń, w strzępach relacji, w echem wystrzałów straszliwa i niedotykalna – w kłębach dymów, w pożarach, o których historia mówi, że „obracała w perzynę”, choć nikt nie rozumie tych słów. Ta rzeczywistość – daleka i zarazem rozgrywająca się o ścianę jest do wytrzymania. Ale nie można wytrzymać myśli. Oto groby, które podważyły cały dotychczasowy układ relacji. Jesteśmy oto rozciągnięci – my tutaj – ściśle wzdłuż osi tej symetrii. Los tych ludzi daleko, los tych ludzi obok. Umarli, umarli. Poważne defilady zrezygnowanych, skoki w płomień, skoki w przepaść (445-446).

Myśl organizuje się wokół wyobrażeń specjalnych. One nadają kształt prowadzonej w ezopowym języku, niejako zaszyfrowanej refleksji. Kategorie przestrzenne okazują się w tej notatce kategoriami losu, rozdartego między „tutaj” i „tam”; między „daleko” i „obok”, „za ścianą”; między metaforyczną przepaścią dzielącą getto od strony aryjskiej oraz między realną odległością dzielącą Katyń od Warszawy.

Zapis docierających do Nałkowskiej okrucieństw tego, co rozgrywa się za murami, staje się dramatycznym zapisem jej własnego doświadczenia egzystencjalnego.

Żyję obok tego, mogę żyć! Ale wreszcie jest ze mną źle, wreszcie zmieniam się w kogoś innego. Jak mogę być do tego zmuszona, żeby w tym być, żeby już tylko żyjąc – przystawać! Jest to jeszcze hańbą, nie tylko męczarnią. Jest to straszny wstyd, nie tylko współczucie. Wszelkie wysiłki, by wytrzymać, by nie dostać obłędu, by jakoś zachować siebie w tej grozie, uczuwa się jak winę (446).

Diarystka zdaje sobie sprawę, że oto dzieje się coś, co w najgłębszym sensie jej także dotyczy, co dotyczy człowieka postawionego wobec straszliwej „zwyczajności” świata.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Dlaczego tak się dręcę, dlaczego wstyd mi żyć, dlaczego nie mogę wytrzymać? Czy świat jest straszliwy? To, co się dzieje, jest zgodne z resztą natury, jest zwierzęce – więc takie, jaki jest świat pozaludzki, jaki jest świat. [...] Czy świat jest straszliwy? Świat jest zwyczajny, to trzeba założyć. Świat jest taki. Świat jest zwyczajny. Dziwna w nim jest tylko moja zgroza i takich jak ja (448).

Alicja Iwańska i Jan Gralewski, wojenne małżeństwo w okupacyjnej Warszawie, pisywali do siebie niemal codziennie krótkie „listy-nielisty”. W notatce z 12 maja 1943 mamy opis sytuacji oddzielenia:

Pali się getto... ciągle eksplozje. A ludzie chodzą spokojnie ulicami pełnymi słońca i zapachu fiołków. Nikt nie odwraca nawet oczu słysząc strzały i wybuchy (184).

Następna notatka pisana jest w nocy z 12 na 13 maja, tuż po wielkim nalocie sowieckim na Warszawę:

Pożary... W tej chwili nie wierzę w istnienie czegokolwiek, poza Warszawą, która się pali... Wyszedłam na balkon. Od płomieni idzie ciepły podmuch. Słychać trzaski i gruchot murów i to wszystko czuję wewnątrz siebie: ogromne walące się gmachy. Jestem tylko rusztowaniem, ale to rusztowanie jest żelbetowe... jestem teraz spokojna (184).

Ale potem znika spokój, pojawia się bezsenność. Zapis z 29 maja:

Od kilku dni nie mogę sypiać. Jestem pełna ostrego przerażenia. Mam w sobie tę całą sieć zarzuconą na miasto. Dziś w nocy były strzały a potem jakieś eksplozje i znowu strzały (188).

W epistolarnych notatkach Iwańskiej z okresu walk w getcie odnajdujemy już nie tylko samo pragnienie pokonania dystansu, samą tęsknotę do zjednoczenia rozdzielonych i osobnych przestrzeni. Autorka zdaje się myśleć kategoriami całości. Warszawa jest dla niej (ale nie dla innych, co zaznacza w cytowanym zapisie z 12 maja) niepodzielna. Pali się getto podpalane przez Niemców i płoną domy od sowieckich bomb. I cała ta groza jest w niej. Tak oto dokonuje się swoisty akt inkorporacji przestrzeni oddzielonej, jej uwewnętrznienie.

Metafory getta

I.

Getto nazistowskie okazało się czymś jakościowo innym niż getto historyczne, jednak dostrzeżenie tej odmienności, podobnie jak uświadomienie sobie w pełni przerażającej rzeczywistości Zagłady, było długim procesem. Na początku warszawskim Żydom getto kojarzyło się przede wszystkim z boleśnie znaną historią przesładowań i w tym sensie – choć wzbudzało powszechną trwogę – zapowiadało przecież dobrze oswojoną wersję żydowskiego losu. Noemi Szac-Wajnkranc pisała wprost o cofnięciu się wskazówek zegara, a getto warszawskie postrzegano przez pryzmat weneckiego: „ciemne, brudne zaułki, zapadłe domy, smutni ludzie z żółtą

łatą na plecach” (12), znanego z lektur. Ringelblum dostrzegał różnice, ale tylko ilościowe: „Getto daje się o wiele dotkliwiej we znaki niż w średniowieczu, bo byliśmy już tak wysoko, a teraz spadliśmy tak strasznie nisko” (192). Niemcy wystrzegali się takich historycznych porównań. „Getto żydowskie zostało z rozporządzenia władz zamaskowane pod nazwą «Żydowska dzielnica mieszkaniowa»” – zauważył Henryk Bryskier (79). Chaim Kaplan kilkakrotnie wspominał w swoim dzienniku o tej onomastycznej manipulacji. Według niego Niemcy chcieli w ten sposób uniknąć niepożądanych dla siebie skojarzeń: „bardzo uważają, aby nigdy nie nazywać dzielnicy żydowskiej jej właściwą nazwą – gettem; powrót do zwyczajów Wieków Średnich nie jest wygodny dla kogoś, kto chciałby stworzyć «nową Europę»” (224), a także przedstawić całą operację w kategoriach zwykłego podziału administracyjnego miasta na trzy dzielnice.

Jednak ani historyczne analogie, ani urzędnicze eufemizmy nie oddają w pełni fenomenu getta warszawskiego. Przekraczało ono nie tylko sumę dotychczasowych wyobrażeń, lecz także wychodziło poza utarte sposoby metaforycznego ujmowania przestrzeni zamkniętej. Dyskurs o getcie ma swoją dynamikę, zmienia się w miarę ewolucji form samego getta, jego różnych etapów. Wychodzi od utartych sposobów obrazowania, od figur najlepiej osadzonych w tradycji. Archetypem i syntezą wszelkiej przestrzeni zamkniętej jest więzienie¹⁶. Rozważmy zatem sposób użycia metaforyki więziennej w odniesieniu do getta warszawskiego. Zaznaczmy jednak, że pojawia się ona w swoim klasycznym ujęciu jeszcze przed budową murów i przed powstaniem getta. Tak pisze o Warszawie w drugim miesiącu okupacji Waclaw Sieroszewski: „Czujemy się wszyscy jakby oddzieleni od świata grubym, nieprzeniknionym murem. Wielkie więzienie, dookoła którego gdzieś tam szumi życie”. (s. 144)

Wznoszone w środku miasta mury degradują jego strukturę urbanistyczną, rozrywają naturalne szlaki komunikacyjne, mnożą topograficzne absurdy i powodują narastające problemy w codziennym funkcjonowaniu organizmu miejskiego. Polakom przypominają labirynt: „Niemcy różnymi murami tak pograniczyli żydowską dzielnicę w Warszawie, że stworzył się miejscami istny labirynt, z którego trudno wyjść” (70) – notował w kwietniu 1940 Stanisław Srokowski. Charakterystyczne, że przywołana w dzienniku Srokowskiego figura labiryntu nie zostanie właściwie (przynajmniej wprost) podjęta przez piszących po drugiej stronie muru. Dla Żydów bowiem mury stanowią przede wszystkim źródło traumatycznego doświadczenia zamknięcia i uwięzienia. „Podwyższono mury, które już zostały wzniesione na Rymarskiej. Sprawiają one wrażenie murów więziennych. Chcą nas żywcem zamurować – tak uważają Żydzi” – pisał na dwa tygodnie przed zamknięciem getta Ringelblum (185-186), a parę dni później dodawał: „Długi mur na Wiedlopolu sprawia wrażenie muru więziennego” (191).

^{16/} Zob. M. Głowiński *Labirynt, przestrzeń obcości*, w: *Mity przebrane. Dionizos. Narcyz. Prometheus. Marcholt. Labirynt*, Kraków 1990, s. 175. W swoich wielowłatkowych i niezwykle dla mnie inspirujących rozważaniach o labiryncie i więzieniu jako przestrzennych metaforach zamknięcia autor nie uwzględnił sytuacji getta.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Mury utworzyły więc gigantyczne więzienie w środku miasta, obszar wyłączony, odseparowany, hermetycznie zamknięty. Więźniowie getta, tak jak wszyscy więźniowie, swoje marzenia o wolności przekładają na tęsknotę za otwartą przestrzenią bez granic i murów przegradzających ulice, za swobodną wędrówką przed siebie. Jednym z paradoksów tego więzienia była jego rozległość, a zarazem ciasnota. Murami opasano przecież kawał miasta, to była relatywnie wielka przestrzeń, a jednak zatłoczona i cuchnąca jak ciasna cela więzienna. Tak opisuje swoje wrażenia po przeprowadzce do getta Ludwik Hirszfeld: „Klamka zapadła za nami. Mamy uczucie, żeśmy przeszli z chłodnego pokoju do przepelnionego, cuchnącego więzienia [...]” (243). Innym paradoksem było istnienie w owej więziennej przestrzeni enklaw względnej swobody czy przynajmniej prywatności. Taką nietrwałą enklawą było mieszkanie, dom, podwórko w kamienicy. Niezwykle rzadką enklawą stanowiła zieleń, której w getcie prawie nie było, dlatego wszelkie jej najwęższe przejawy postrzegano jako znaki wyłamujące się z więziennego porządku. 24 czerwca 1942 Czerniaków wizytował budowę ogródków zabaw dla dzieci, powstających w miejscu uprzątniętych gruzów po zniszczonych podczas oblężenia domach. W jego lapidarnym zapisie daje się odczuć wspomniany paradoks: „Zwiedziłem ogródki w budowie na rogu Franciszkańskiej i Nalewek i na Nowolipkach, ogród w więzieniu” (291-292).

2.

Jednakże metafora więzienia nie do końca opisywała specyfikę getta. Nie było tu prostej analogii, choć tak zdaje się sądzić Henryk Makower:

Świadomość, że nie można przejść na sąsiednią ulicę, że nie można pójść nad Wisłę, odwiedzić „aryjskich” przyjaciół [...] była trudna do zniesienia. Zrozumieć to potrafi tylko ten, kto siedział w więzieniu lub w jakimś innym obozie zamkniętym (14).

Inaczej ujmuje to Władysław Szpilman, przeprowadzając rozróżnienie między celą więzienną a gettem. Wyłania się z tych uwag precyzyjny opis tortury zamknięcia w getcie jako przestrzeni szczególnej i nieporównywalnej.

Sądzę, że psychicznie łatwiej byłoby dla nas do zniesienia, gdybyśmy byli zamknięci w sposób bardziej zdecydowany, normalny, jak na przykład w celi więziennej. Taki rodzaj zamknięcia określa jasno i niewątpliwie stosunek człowieka do rzeczywistości. Wiadomo, czego się trzymać: tu, w celi, jest jeden świat, wypełniony własną treścią więzienną i nie ząbajający się o odległy świat wolności. [...] Rzeczywistość w getcie właśnie była tym straszniejsza, że miała pozory wolności. Można było wyjść na ulicę i mieć złudzenie, że się jest w zwykłym mieście. [...] Jednak ulice getta i tylko one kończyły się – murami. Zdarzało mi się nieraz, że zapędziwszy się przed siebie, trafiałem na taki mur znieca. Stawał w poprzek mojej drogi, choć miałem ochotę iść nią i nie było logicznego powodu, dlaczego miałbym nie iść (54-55).

Otóż przestrzeń miasta zadekretowana jako zamknięty obszar getta współistnieje z przestrzenią zadekretowaną jako otwarta, chociaż okupowana. I w tym tkwi

Szkice

sedno tortury. Możliwość zachowania wzrokowego kontaktu z „tamtą stroną”, jej dotykana bliskość stwarza nieodparte wrażenie *continuum* przestrzeni. Ale jest to zgubne złudzenie. Przebywanie w getcie jest torturą większą niż zamknięcie w normalnym więzieniu, bo getto jest nieustanną „aluzją do utraconej wolności”, nieustannie uzmysławia radykalność i nieodwracalność zamknięcia, a zarazem jego umowność. Mur najeżony odłamkami szkła nie może całkowicie przesłonić sobą „tamtej strony”, tak jak otaczające więźnia zewsząd ściany celi. Nie mogąc zatem w sensie dosłownym odizolować i oddzielić od siebie obu światów, potęguje do niebываłych wymiarów swe funkcje symboliczne. Jest swoistym znakiem delimitacyjnym przestrzeni poddanej zbrodniczemu dyktatowi urzędników. Mocą ich decyzji staje się granicą między życiem i śmiercią, wolnością i niewolą, nadzieją i rozpaczą, piekłem i normalnością.

Ci, którzy zdołali przedostać się na stronę aryjską formułują zazwyczaj swoje wrażenia w kategoriach radykalnej odmiany. Tak jakby pokonali przepaść między różnymi formami bytu lub różnymi stanami istnienia. W tym wypadku przejście na drugą stronę, obok znaczeń kolokwialnych, zyskuje także sensory najgłębiej metafizyczne. Opisów takich doznań jest wiele. Wybierzmy najwyrazistsze. Noemi Szac-Wajnkranc po wyjściu na aryjską stronę zobaczyła „spokojnych ludzi, tramwaje, auta, pojazdy, sklepy, handel, życie. Tylko mur nas dzieli, tylko kilkadziesiąt kroków, a tu życie, tam śmierć” (48). Leokadia Schmidt nie dowierzała własnym oczom, „widząc normalny ruch uliczny, tramwaje, otwarte sklepy. Po piekło w getcie, gdzie wszelki ruch i życie zamarły, robiło to wrażenie czegoś nierzeczywistego” (153), Hirschfeld zaś stwierdzał po prostu: „Ulice za murem wyglądały jak z innego świata” (319).

Więzienie jako metafora przestrzenna getta okazuje się zatem zbyt blade, aby opisać rzeczywistość za murami. Konieczne wydają się albo jakieś dodatkowe, wzmacniające określenia, jak w zapisie Abrahama Lewina z 18 maja 1942: „Poniewieramy się w więzieniu, jakiego ludzkość nigdy nie widziała. Getto bowiem, które utworzyli nam Niemcy w Warszawie, nie ma precedensu w dziejach ludzkości” (BŻIH 19-20, s.179), albo też inna formuła. Może być nią na przykład metafora klatki. „Jesteśmy zamknięci w klatce” – napisze o wrażeniach z pierwszego okresu trwania getta Noemi Szac-Wajnkranc (10). W pamiętniku Leokadii Schmidt przeczytamy o blokadzie szopu podczas wielkiej akcji likwidacyjnej: „Pułapka się zatrzasnęła. Wszyscy siedzą w klatce. Wyjścia nie ma” (59). Abraham Lewin natomiast już po zakończeniu akcji zanotuje: „Wykańczają mury otaczające te parę ulic, które jeszcze pozostały [w getcie]. Nowe getto sprawia wrażenie małej klatki” (BŻIH 23 (1957), 73). Klatka kojarzy się ze znacznie bardziej zacieśnioną przestrzenią niż więzienie, ale przede wszystkim jest zamknięciem nieludzkim. W klatce trzyma się zwierzęta, albo obwozi po jarmarkach jakieś zmutowane dziwadła nie zasługujące na miano człowieka, czyli „podludzi” – mówiąc językiem urzędników dekretujących przestrzeń okupowanej Warszawy.

Inną jeszcze formułą może stać się „zamknięte miasto” – wyrażenie wielokrotnie używane przez Rachelę Auerbach i funkcjonujące w jej dzienniku jako syno-

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

nim getta. Zamknięte miasto odwołuje się do odmiennych niż więzienie tradycji wyobraźniowych, np. do miasta oblężonego czy ogarniętego zarazą i opanowanego przez śmierć¹⁷. „[...] miałam przecież pisać o śmierci. O śmierci spacerującej w biały dzień po ulicach zamkniętego miasta” (Ring I, 654, 14). Formuła zamkniętego miasta, wpisująca się w rozległy kontekst antropologiczny, przekształca getto w gigantyczną scenę, na której toczy się spektakl ostateczny. Ow dramat losu, misterium życia i śmierci wyraża się w języku nowoczesności, w kategoriach kultury masowej, w rejestrze – by tak rzec – obniżonych środków wyrazu. Nie antyczna tragedia zatem, lecz jakaś uliczna tragifarsa – „jarmark trupów” (Ring I, 654, 39), albo „samorzutny teatr” czy „samonakręcający się film dźwiękowy” (Ring I, 10). 6 marca 1942 Rachel Auerbach zapisuje:

Życie, zwłaszcza życie tak dojrzałe do śmierci, jak to nasze w zamkniętym mieście, preparuje niekiedy przedziwnie jaskrawe symboliczne skrót, niczym melodramatyczne pomysły banalnego filmu. (Ring I, 641, 1)

Getto przed akcją i getto po akcji, opustoszałe i rozbite na izolowane enklawy szopów – to dwie zupełnie inne scenerie. Z licznych wizerunków getta szczątkowego przywołajmy tylko dwa przykłady. Abraham Lewin zdaje sobie sprawę, że śmierć, spacerująca po ulicach zamkniętego miasta, przemieniła je w „martwe miasto”. Taką właśnie formułę odnajdziemy w zapisie z 16 października 1942:

Żydowskie ulice Warszawy zieją pustką, znikli ich mieszkańcy. Mrowie mnie przechodzi, gdy udaję się rano do pracy, a zwłaszcza wieczorem, kiedy przecinam opustoszałe ulice. „Martwe miasto” – w pełnym znaczeniu tego słowa. (BŻIH 23, (1957), 72)

Rachela Auerbach natomiast kreśli wstrząsające studium miasta, w którym nie ma już żywej duszy, a na ulicach i podwórkach umierają rzeczy po ludziach.

Och, te „martwe natury” pogrążonego w agonii Ghetta! [...] Wystarczyło – by zrozumieć, co się stało – oglądać śmietniki, które tworzyły się na podwórzach żydowskich. („Przełom” 2/46, 6)

Getto zamienia się zatem w śmietnik, czyli bezładną kupę gratów, obraz chaosu, degradacji i poniżenia. Wydaje się jednak, że w opisie Racheli Auerbach śmietnik jest jeszcze czymś więcej – jakąś krańcową postacią egzystencji zdegradowanej i udręczonej. Martwe już miasto, ogołocone, pohańbione, zbeszczeszczone, umiera jeszcze po raz wtóry w najohydniejszej scenerii biologicznego rozkładu:

Rzeczy solidniej zrobione i z solidniejszych materiałów trochę uporczywiej bronią się przed rozkładem. Jednakowoż i im ta sama sądzona droga. Zwalone na potwornie, jak trup w lecie, z dnia na dzień puchnącą kupę, upaprane wszędzie składanymi gównami, za-

^{17/} O analogiach między gettem a miastem dotkniętym zarazą zob. B. Engelking „Czas przestał dla mnie istnieć...”. *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa 1996, s. 160-177 oraz J. Leociak *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997, s. 217-226.

Szkice

parzone i gnijące od razu od ciepłej wilgoci i stłoczenia, cuchnące i spaskudzone, czekały już tylko na ogień, który położyłby kres ohydzie ich rozkładu. („Przełom” 2/46, 7)

Metafora więzienia przekształca się więc w metonimię śmietnika. Na podobnej zasadzie *pars pro toto* można potraktować szopę cmentarza żydowskiego na Okopowej jako metonimię getta. Cmentarz jest bowiem figurą wykluczenia¹⁸. W opisie Racheli Auerbach szopa cmentarna zachowuje hierarchiczny układ przestrzenny, odpowiadający stratyfikacji społecznej w świecie żywych. Jest tam kilkanaście

przywoitych miejsc [...]. Są to umieszczone pośrodku długie nary z podwyższonym nieco wezglowiem, na którym leżą wyciągnięci, porządnie przykryci czarnym papierem lepsi panowie [...]. Pewnie i za życia spali w oddzielnych łózkach [...]. Leżą i udają, że nie widzą [...] tych, co leżą pod ścianami porzucani jedni na drugich [...]. W kupach. Jakaś segregacja jeszcze i tu jest. Osobno mężczyźni, osobno kobiety. I także dzieci osobno. (Ring. I, 654; 33-34)

Wszystkie wskazane dotąd tropy mają charakter przestrzenny. Da się jednak odnaleźć inny porządek metaforyczny służący do opisu getta. Jego źródeł można szukać w tradycji metafory choroby. Nie rozwijając tego wątku wskażmy tylko najbardziej wyrazisty przykład. Drewniany most dla pieszych nad ulicą Chłodną przy Żelaznej – jeden z najbardziej charakterystycznych przestrzennych stygmatów getta – Henryk Makower nazywa „urbanistyczną raną na obliczu Warszawy” (176). W zapiskach Wojdysławskiego całe getto jest raną. Opis człowieka umierającego go głodu na ulicy staje się opisem miasta i świata:

Głód śmiertelny. I coraz grubsze stają się nogi. To nie nogi, a potężne bryły mięsa rozdartego spuchlizną głodową. [...] A cała ta olbrzymia przestrzeń mięsa jest jedną ropiejącą, nabrzmiąłą raną. [...] Oczy człowieka nieprzyzwyczajonego, same odwracają się od tego widoku. Ale to nie daje się zrobić. Głowa tkwi nieruchomo, mięśnie stężały, powieki stają się za krótkie, żeby zakryć oko. Zostaje rana. Cała ulica jest raną. Ghetto jest cuchnącą, zaropiałą raną. Słońce jest raną. (28)

Dokonaliśmy przeglądu łańcucha metafor, które miały uchwycić fenomen getta. Ale samo getto stało się formułą metaforyczną: dla topografii absurdu, obcości i zniewolenia; dla przestrzeni podzielonej, rozdartej i zranionej; dla egzystencji napiętnowanej, zdegradowanej, uwięzionej i udręczonej.

^{18/} „Cmentarze, wedle sugestii Baudrillarda, to pierwsze getta; getta archetypiczne, wzorce wszelkich następných. Jakkolwiek różne pod względem rytuałów, wszystkie pogrzeby są aktem wykluczenia”. Z. Bauman *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998, s. 33.

Leociak Warszawa okupacyjna – topografia i egzystencja

Cytowane źródła

Auerbach R.

[Dziennik z getta], Archiwum ŻIH, Ring I, 641; Ring I, 654; *Lament rzeczy martwych*, „Przełom” 1946, nr 2.

Czerniaków A.

Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939-23 VII 1942, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983.

Błady-Szwajgier A.

I nic więcej nie pamiętam, Warszawa 1994.

Brandys K.

Miasto niepokonane (I wyd. 1946), cyt. wg wyd. IX, Warszawa 1962.

Bryskier H.

Zydzi pod swastyką czyli getto warszawskie. „Biuletyn ŻIH” 62 (1967).

Dąbrowska M.

Dzienniki 1933-1945, t. 2, wybór i wstęp T. Drewnowski, Warszawa 1988.

Iwańska A., Gralewski J.

Wojenne odcinki (Warszawa 1940-1943), Warszawa 1990.

Hirszfeld L.

Historia jednego życia, Warszawa 1989.

Kaplan Ch. A.

Scroll of Agony. The Warsaw Diary of Chaim A. Kaplan, transl. and ed. by A. I. Katsh, Indiana University Press 1999.

Landau L.

Kronika lat wojny i okupacji. Tekst do druku przygotowali Z. Landau i J. Tomaszewski, przedmową opatrzył W. Kula, t. I, Warszawa 1962.

Lewin A.

Dziennik z getta warszawskiego. „Biuletyn ŻIH” nr 19-20 (1956); 21-24 (1957); 25 (1958).

Makower H.

Pamiętnik z getta warszawskiego. Październik 1940 -styczeń 1943. (Oprac. Noemi Mokowerowa), Wrocław 1987.

Nałkowska Z.

Dzienniki. V. 1939-1945, opracowanie, wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1996.

Ringelblum E.

Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943. Wstęp i red. A. Eisenbach. Przeł. z jidisz A. Rutkowski, Warszawa 1983.

Szkice

Schmidt L.

Cudem przeżyliśmy czas zagłady, Kraków 1983.

Sieroszewski W.

Dziennik (29. 11. 1938 – 31. 12. 1939), wybrał i przygotował do druku A. Lam, w: *Dzieła*, t. XX cz. 2, Kraków 1963.

Srokowski S.

Zapiski – dziennik I IX 1939 – 29 VIII 1944, Archiwum PAN, syg. III – 22.

Szac-Wajnkranc N.

Przeminęło z ogniem. Pamiętnik, Warszawa 1947 [cyt wg: wydania II, Warszawa ok. 1988 Myśl B-ka Literacka].

Szpilman W.

Śmierć miasta [spisane przez J. Waldorffa], Warszawa 1946.

Wojdysławski

Refleksje z okresu okupacji [1939-1942], Archiwum ŻIH, Ring. I, 489.

Wyszyński F.

Dziennik I XII 1941 – 29 II 1944, Biblioteka Narodowa – zbiory specjalne, akc. 7505.